

ARKADIUSZ GUT

## SPRAWOZDANIE Z SYMPOZJUM JUBILEUSZOWEGO

Symposium Jubileuszowe z okazji 50-lecia istnienia Wydziału Filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oczekiwane było z dużą niecierpliwością, a także z ogromnym niepokojem. Zwiastunem uroczystości był trzeci numer tegorocznego „Przeglądu Uniwersyteckiego”, w całości poświęcony właśnie Wydziałowi Filozofii, jego historii i obecnemu stanowi. Komitet Organizacyjny wraz z s. Dziekan Z. Zdybicką dopinał wszystkie kolejne guziki, poczynawszy od organizacji wykładów poprzez przygotowywanie tematów do dyskusji aż po skład *menu* na uroczystą kolację. Program Symposium obejmował: uroczyste posiedzenie Rady Wydziału Filozofii, szereg wykładów omawiających z różnych perspektyw filozoficzną szkołę lubelską, Mszę św. dziękczynną oraz dwie dyskusje panelowe. Owe uroczystości odbywały się 15 i 16 XI 1996 r., czyli prawie dokładnie 50 lat po tym, gdy po raz pierwszy odbyło się posiedzenie Rady Wydziału Filozoficznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Otwierając uroczyste posiedzenie Rady Wydziału, s. Dziekan Z. Zdybicka powitała serdecznie wszystkich członków Rady Wydziału, którzy – jak podkreśliła – przez cały czas jego istnienia budowali go swoją mądrością. Bardzo serdecznie, przy ogromnym i spontanicznym aplauzie publiczności, powitano o. prof. F. W. Bednarskiego, jednego z pierwszych wykładowców na Wydziale, oraz ks. prof. M. Kurdziałka, związanego z Wydziałem jako wykładowca już w 1950 r. Nie mniej serdecznie witano o. prof. M. A. Krąpca, który karierę naukową na Wydziale rozpoczął w 1951 r. Następnie odczytano list i telegram nadesłane na tę uroczystość przez Ojca Świętego Jana Pawła II, w których Ojciec Święty życzył profesorom i studentom Wydziału Filozofii wytrwałości i wierności w służbie Prawdzie. Bardzo serdecznie powitano

wszystkich absolwentów, którzy licznie zjechali w tych dniach do Lublina, m.in. bpa B. Bejze i bpa B. Dembowskię. Następnie prof. A. B. Stępień odczytał korespondencję nadesłaną przez współtwórców lubelskiej szkoły filozoficznej – S. Swieżawskiego i J. Kalinowskiego oraz inne listy gratulacyjne i telegramy.

Program Sympozjum przedstawiał się następująco:

15 XI 1996

Godz. 15.00 – Uroczyste otwarcie posiedzenia Rady Wydziału Filozofii

Ks. prof. dr hab. M. Kurdziałek – *O początkach Wydziału Filozofii*

Prof. dr hab. M. A. Krąpiec – *Czym jest filozofia klasyczna?*

Godz. 16.30 – Dyskusja panelowa: *Jak widzę szkołę lubelską?*

Prof. dr hab. J. Czerkowski – *Szkoła lubelska na tle sytuacji filozoficznej w powojennej Polsce* (wprowadzenie do dyskusji)

Uczestnicy: bp B. Bejze, bp B. Dembowski, prof. dr hab. L. Koj, prof. dr hab. A. B. Stępień, prof. dr hab. W. Stróżewski i inni

Godz. 19.00 – Uroczysta kolacja

16 XI 1996

Godz. 9.30 – Ks. prof. dr hab. J. Herbut – *Sprawa tzw. filozofii pierwszej w szkole lubelskiej*

Godz. 10.00 – Prof. dr hab. S. Kiczuk – *Stosowalność logiki do filozofii w szkole lubelskiej*

Godz. 10.30 – Dr hab. W. Chudy – *Spór w szkole lubelskiej o podstawy i punkt wyjścia etyki*

Godz. 11.00 – 12.00 Dyskusja

Godz. 12.15 – Msza św. dziękczynna

Koncelebrze przewodniczy J. M. ks. prof. dr hab. S. Wielgus, rektor KUL

Homilię wygłosi ks. prof. dr hab. A. Bronk

Godz. 15.00 – Dyskusja panelowa: *Perspektywy filozofii we współczesnej kulturze* (prowadzenie prof. dr hab. A. B. Stępień)

Wygłoszone wykłady, jak również przeprowadzone dyskusje w czasie trwania Sympozjum dzieliły się zasadniczo na dwie grupy. Z jednej strony opisywano tworzenie się Wydziału Filozofii, przeprowadzane w jego ramach dyskusje oraz podejmowane problemy, z drugiej natomiast strony w niektórych wypowiedziach formułowano raczej trudności odnoszące się do oceny

dokonań lubelskiej szkoły filozoficznej, stawiano pytania, rysowano hipotezy – m.in. na temat tego, dlaczego od lat siedemdziesiątych nastąpiła dezintegracja szkoły. Biorąc zatem powyższe pod uwagę, przyjęto podwójny podział sprawozdania.

## I. PREZENTACJA WYDZIAŁU

W rozwoju Wydziału Filozoficznego, jak również w rozwoju lubelskiej szkoły filozoficznej zarysowują się pewne okresy. Kształtowanie i formowanie się Wydziału przypada na lata 1946-1960. Drugi okres to lata 1961-1970, kiedy to – jak mówi prof. J. Czerkawski – powstały najbardziej reprezentatywne dzieła dla środowiska filozoficznego KUL. Wydaje się, że w okresie pierwszym i drugim, na co wskazywali sami twórcy szkoły, kształtowanie środowiska, Wydziału i szkoły, zwłaszcza od 1952 r., przebiegało równoległe. Dopiero w trzecim okresie, który rozpoczął się w latach siedemdziesiątych i trwa do dzisiaj, rozwój szkoły nie pokrywa się z rozwojem Wydziału. Przystały bowiem istnieć te elementy na Wydziale, które sprzyjały jednoczesnemu rozwojowi szkoły i Wydziału.

Według prof. A. B. Stępnia, kiedy mówimy o lubelskiej szkole filozoficznej, powinniśmy mieć na uwadze pojęcie szkoły w znaczeniu szerszym. W takim znaczeniu szkoła to zespół osób uczących i uprawiających filozofię, działających w jakimś porozumieniu, przy częściowej wspólności programu i metod. Zatem, według autora tej propozycji, lubelska szkoła filozoficzna nie jest (a raczej nie była) szkołą skupioną wokół jednego mistrza, którego poglądy byłyby jedynym spoiwem integrującym szkołę, gdzie wyłącznym zadaniem szkoły byłoby rozwijanie jego poglądów czy też wierne powtarzanie jego głównych tez.

W wielu wypowiedziach podkreślano, że na rozwój szkoły we wczesnych latach w równym stopniu mieli wpływ prawie wszyscy profesorowie. Zarówno bowiem aktywizacja działalności o. Krąpca w metafizyce, ks. S. Kamińskiego w metodologii nauk, działalność Seminarium Historii Filozofii S. Swieżawskiego, jak i Konwersatorium metafizyczne pod kierunkiem J. Kalinowskiego tworzyły dopiero wspólnie coś, co określa się lubelską szkołą filozoficzną.

Od samego początku istnienia Wydziału – o czym mówił w swoim wystąpieniu ks. prof. M. Kurdziałek – były różne orientacje, różne sposoby podchodzenia do filozofii scholastycznej i do tomizmu. Zasadnicze przedmioty

filozofii – metafizykę i kosmologię (tak ją wtedy nazywano) wykładał ks. prof. Stanisław Adamczyk, który swoją formację filozoficzną otrzymał w Rzymie na Uniwersytecie Gregoriańskim. Tam też chyba przyswoił sobie hasło „Nie ustąpię nawet na krok od św. Tomasza”. Inną pozycję reprezentował prof. S. Swieżawski, który na pytanie: „Jaka to jest w gruncie rzeczy ta droga św. Tomasza, z której nie warto czy też nie powinno się zbaczać?” dawał odpowiedź w duchu Maritaina i Gilsona, czyli orientacji francuskiej. Szkoła lubelska, jak podkreślał o. prof. Bednarski, kształtowała się nie tylko w dyskusji zewnętrznej z pozytywizmem i scjentyzmem czy też z marksizmem, ale nade wszystko w dyskusji wewnętrznej, która zaistniała od samego początku Wydziału.

Następnie wskazywano, że już w okresie kształtowania się szkoły, a więc do r. 1960, uprawiano filozofię w ścisłym kontakcie, powiązaniu z filozofią światową. Dlatego też owej twórczości, która dorównywała poziomowi europejskiemu, nie można było w żadnym wypadku zaklasyfikować jako religianctwo czy też papieska teologia lub historia zbawienia, jak wtedy o tej filozofii pisywano. Warto zauważyć, że w owym czasie istniało coś, co można nazwać rygorystycznym studiowaniem filozofii, otrzymanie bowiem oceny dobrej – co z dumą przypominali pierwsi absolwenci – obarczone było wielką pracą oraz posiadaniem talentów. Obok nauki w salach wykładowych spotykano się również wielokrotnie na wspólnych wieczorkach towarzyskich, na których to Swieżawski siadywał na podłodze i wyśpiewywał piosenki. I – jak podkreśla bp B. Dembowski – owe piosenki Swieżawskiego były równie ważne, jak jego wykłady. „Człowiek uczył się, że filozofia przeznaczona jest dla żywych ludzi”.

Mówiąc o okresie rozkwitu szkoły w latach pięćdziesiątych, wspominano postać J. Kalinowskiego. Z uznaniem i nostalgią mówiono o założonym przez niego Konwersatorium metafizycznym. To właśnie grupa działająca pod kierunkiem J. Kalinowskiego stawiała sobie jako jeden z głównych celów opracowanie nowej metodologii, mającej służyć rozwojowi filozofii bytu. Jak podkreśla prof. J. Czerkawski, referujący w swoim wykładzie ów okres w rozwoju szkoły, uczestnicy owego seminarium byli przekonani, że osiągnięcie przyjętego celu będzie wymagało trudu przebudowy całej filozofii. W ramach Konwersatorium metafizycznego, jak podkreślają sami jego uczestnicy: Koj, Kwiatkowski, Stępień, Majdański, Stróżewski, podejmowano dyskusje pionierskie i wymagające z tej racji pracy całej grupy ludzi. Konwersatorium skupiało młodych pracowników naukowych, jak i studentów starszych lat. W gronie tym było wielu entuzjastów unowocześnienia filozofii tomis-

tycznej, jej logicznej (w szerokim sensie) precyzacji. W ten sposób nastąpiło owocne połączenie maksymalistycznie pojętej filozofii z analitycznym sposobem podejmowania zagadnień filozoficznych. I chociaż Konwersatorium metafizyczne nie skupiało wszystkich pracowników naukowych, to ono jednak stanowiło czynnik nader istotny w kształtowaniu oblicza i stylu pracy całej szkoły lubelskiej. W tym kontekście i z perspektywy dzisiejszej, gdy zanikł duch współpracy, zrozumiałe stają się słowa prof. S. Swieżawskiego, wypowiedziane z okazji 25-lecia istnienia Wydziału Filozofii, że wraz z odejściem Kalinowskiego szansa dla nauki i rozwoju Uniwersytetu została poważnie uszczuplona i niejako stracona. W dyskusjach prowadzonych w ramach Konwersatorium, ale także poza nim (co wyraźnie należy podkreślić) rodziły się nowe pomysły, pojawiały się nowe intuicje, które miały zaowocować w późniejszym okresie pracami najbardziej reprezentatywnymi dla szkoły. I chociaż większość z nich powstała dopiero z końcem lat sześćdziesiątych, a nawet w latach siedemdziesiątych, to ich źródła i nade wszystko wartości naukowej należy szukać w tych wczesnych dyskusjach na Uniwersytecie, jak i poza nim. Wymienić wystarczy jedynie kilka pozycji: *Z teorii i metodologii metafizyki* – praca, która stanowiła efekt współpracy ks. S. Kamińskiego i o. M. A. Krąpca, *Wprowadzenie do metafizyki* A. B. Stępnia, *Zagadnienia historii filozofii* S. Swieżawskiego czy wreszcie *Osoba i czyn* K. Wojtyły.

Duch szukania nowych rozwiązań, dopasowywania tradycyjnych doktryn do wymagań współczesności obecny był u samego początku na polu etyki. Już o. prof. Bednarski – jak podkreślał w swoim referacie prof. J. Czerkawski – pokładał duże nadzieje w modernizacji etyki tomistycznej za pomocą narzędzi współczesnej logiki. Z podobnym nastawieniem, tj. z wyraźną potrzebą przedyskutowania istotnych kwestii w etyce, swoją działalność na Uniwersytecie zaczyna ks. dr hab. K. Wojtyła, podejmując rozważania etyczne w nawiązaniu do fenomenologii. Jak podkreślił ks. prof. M. Kurdziałek, pojawienie się Wojtyły na Uniwersytecie miało zaowocować nie tylko nowymi badaniami, lecz bardzo sprzyjało rzeczywistej integracji środowiska. „Jego osobowość była tego rodzaju, że na tym nieco skonfliktowanym Wydziale (jako że «lewa noga» nie zawsze chodziła w parze z «prawą», czyli filozofia teoretyczna z praktyczną [...]) Jego sama obecność to wszystko likwidowała i łączyła”. Poza tym, jak następnie stwierdził ks. Kurdziałek, był to człowiek, który na przeszłość patrzył oczyma współczesności. Akcent padał na rzeczy nowe, które powinno się ilustrować przeszłością. Mimo tych nowych elementów w etyce Wojtyły, zdaniem prof. A. B. Stępnia, mieścił się Wojtyła dobrze w programie szkoły. W owym czasie liczyła się nade wszystko war-

tość i rzetelność poglądów, służąca w pierwszej kolejności rozwiązaniu problemu, nie zaś pogłębieniu doktryny.

Zatem „spór o etykę” między zwolennikami podejścia tradycyjnego, reprezentowanego przez o. J. Woronieckiego, o. F. W. Bednarskiego, J. Kalinowskiego i o. M. A. Krąpca, a zwolennikami podejścia personalistycznego (w pewnym aspekcie podmiotowego i subiektywistycznego), reprezentowanego m.in. przez ks. K. Wojtyłę, T. Stycznia SDS, A. Szostka MIC, J. Gałkowskiego i A. Rodzińskiego – referowany przez dr. hab. W. Chudego – należy traktować jako spór wewnątrz szkoły lubelskiej. Mimo właściwej sobie dramaturgii i związanej z nią chronologii, w ramach której toczyła się dyskusja, przedmiotem sporu niezmiennie pozostawały trzy kwestie: 1. Przedmiot etyki; dyskusja w tym punkcie dotyczyła określenia właściwego przedmiotu etyki, a mianowicie czy jest nim sama decyzja ujęta jako byt moralny – jak pragną jedni – czy też przedmiotem etyki jest raczej czyn wzięty w aspekcie powinności, jak sądzą drudzy. 2. Określenie normy moralności: W obliczu tego zagadnienia z jednej strony dyskutowano przede wszystkim tzw. błąd eudajmonizmu, którym personaliści obarczali podejście tomistyczne z racji wiązania normy moralności z własnym szczęściem lub realizowaniem własnych potencjalności. Z drugiej zaś strony podnoszono kwestię, czy tzw. zewnętrzne podejście personalistów, charakteryzujące się określeniem normy moralności nie w kategorii realizowania własnego szczęścia, lecz w kategorii powinności afirmacji godności adresata czynu, nie jest *de facto* konstruktem teoretycznym. 3. Koncepcja etyki: Odmienne stanowisko względem przedmiotu etyki, jak również względem naczelnej normy moralności ujawniło, że w obu przypadkach mamy do czynienia z dwiema różnymi koncepcjami etyki. Tomiści wiążą w punkcie wyjścia etykę z metafizyką i antropologią, stąd wiele twierdzeń etyki jest *de facto* uszczegółowieniem twierdzeń metafizycznych. Personaliści natomiast, zwłaszcza T. Styczeń SDS, nadają etyce w punkcie wyjścia (nie dojścia – nie w uzasadnianiu ostatecznym) niezależność.

W szkole lubelskiej panowało ogólne przekonanie o pierwszeństwie w badaniach przedmiotowych metafizyki. Właśnie metafizyka, pojęta jako analiza bytu egzystencjalnie wziętego, ma być filozofią pierwszą. W tak ujętej metafizyce ceni się w punkcie wyjścia zdrowy rozsądek i przeciwstawia się ją każdej formie subiektywizmu. Przyjmuje się racjonalność świata i jego poznawalność w sensie odkrycia ostatecznych przyczyn zaistnienia tego, co podlega wyjaśnieniu. Szuka się zatem racji ostatecznych oraz intersubiektywnie dostępnych. Specyficzność metafizyki wiąże się również z tym, że ma ona być nie tyle teorią wyróżnionych tez, ile raczej pewną wizją mądrościowego wy-

jaśnienia. Mądrościowe wyjaśnianie, o które w metafizyce chodzi, dokonuje się za pomocą kontaktu zmysłowo-intelektualnego z rzeczywistością oraz za sprawą pewnego typu redukcyjnego wyjaśnienia. Tak ujęta metafizyka – w przekonaniu o. prof. M. A. Krapca – stanowi trzon filozofii klasycznej. Respektowanie faktu, że bytem jest to, co aktualnie istnieje, kluczem zaś do zrozumienia bytu jest analiza uniesprzeczniająca, gdzie negacja sądu jest jednocześnie negacją pewnego elementu w bycie, chroni – zdaniem o. Krapca – filozofię przed monizmem, aprioryzmem, zbyt szybkim uogólnianiem empirycznych faktów, jak i redukcjonizmem. W skład metafizyki wchodzi również problematyka teoriopoznawcza i aksjologiczna. Nie odróżnia się teorii poznania jako odrębnej nauki filozoficznej; jest ona – zdaniem metafizyków – genetycznie i metodologicznie związana z metafizyką. Następnie: wartości są bytami, o ile te stają się przedmiotami aktów poznawczych i woliwnych. Z kolei wyjaśnienie intencji dokonuje się przez wskazanie na strukturę bytu ludzkiego. Wobec tego istnieje jedna, wspólna metoda dla metafizyki, teorii poznania, etyki. Nie wszyscy jednak w szkole podzielali pogląd, że teorię poznania należy traktować jako metafizykę szczegółową. Za metodologiczną i epistemologiczną niezależnością teorii poznania od metafizyki opowiadał się w szkole prof. A. B. Stępień. W pracy z 1966 r. *O metodzie teorii poznania* pokazywał, że teoria poznania ma nie tylko odmienną od metafizyki metodę, lecz nade wszystko ma swój własny przedmiot. Obok traktowania poznania jako pewnego rodzaju bytu, jak czyni to metafizyka, istnieje możliwość, a nawet potrzeba potraktowania poznania jako informatora. Najważniejsze jest jednak, co szczególnie podkreślał prof. A. B. Stępień, że wyróżnione dwa aspekty nie przeciwstawiają się sobie, a zatem teorii poznania i metafizyki nie należy traktować konkurencyjnie, a raczej komplementarnie.

Jednym z ważnych elementów w rozwoju szkoły i w kształtowaniu jej oblicza, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, jest fakt istnienia ogólnego przekonania o wartości logiki dla filozofii. Zastosowanie logiki w filozofii, tj. uściślenie tej ostatniej za pomocą narzędzi formalnych wypracowanych w logice, stało się na początku naszego stulecia kwestią bardzo interesującą. Wiązało się to przede wszystkim z ogromnym rozwojem logiki. Początkowo panowało przekonanie, głoszone m.in. przez Łukasiewicza, a także przez Bocheńskiego, Salamuchę i Drewnowskiego, że uściślenie filozofii (metafizyki) dokonać się musi na drodze uprawiania tej ostatniej tą samą metodą, jaką uprawia się logikę. Zdając sobie jednak sprawę z wagi logiki formalnej, nie podzielano przekonania – jak mówi prof. S. Kiczuk (którego wypowiedź została opublikowana pt. *Spór o stosowalność*

*logiki formalnej do filozofii w szkole lubelskiej* w „Rocznikach Filozoficznych”, 44(1996), z. 1, s. 5-19) – że przekład wyrażenia metafizyki na język logiki jest w pełni możliwy; zauważano, że języki metafizyki i logiki nie są izomorficzne. Wniosek ten opierał nie tyle na analizie języka logiki, ile raczej na analizie specyficzności języka metafizyki. Dlatego też nie chodziło wyłącznie o tzw. przeciwstawienie podejścia ekstensjonalnego podejściu intensjonalnemu, lecz bardziej o wskazanie, że a) język metafizyki jest analogiczny i że b) nie każde uzasadnienie tezy metafizyki odbywa się za sprawą wynikania. Wskazywano bowiem na zasadniczą różnicę funkcjonalną i metodologiczną między uzasadnianiem bezpośrednim a pośrednim.

## II. TRUDNOŚCI

Ogólną trudność w sposobie oceny badań metafizycznych przeprowadzonych i przeprowadzanych na naszym Wydziale sformułował w swoim wykładzie pt. *Sprawa tzw. pierwszej filozofii w szkole lubelskiej* ks. prof. J. Herbut. W oczach Prelegenta wizja przedstawiana przez metafizyków jest dosyć ogólnikowa, co sprawia, że niektóre wyjaśnienia, np. możliwości sprowadzenia teorii poznania do metafizyki, są powierzchowne i mało wnikliwe. Brak w nich – kontynuował ks. prof. Herbut – rzeczowej analizy, z której wynikałoby, że metody i język stosowany w teorii poznania przekłada się na język i metody metafizyczne. Zbyt krótko trzymają się metafizycy tezy tzw. zdrowego rozsądku, nie dostrzegając, że kategoria spontaniczności jest jedynie kategorią genetyczną. Bycie tezą zdrowego rozsądku nie oznacza zarazem bycia tezą słuszną i uzasadnioną. Następnie zauważył ks. prof. J. Herbut, że pewne poglądy upraszcza się maksymalnie, co w konsekwencji powoduje, iż nie podejmuje się dyskusji z pewnymi innymi teoriami. W przypadku wyjaśniania redukcijnego nie wykorzystuje się schematów logicznych w celu precyzacji myśli i unikania błędów. Z innej strony – zdaniem Prelegenta – przecenia się niektóre twierdzenia, które w następstwie urastają do rangi już opracowanej teorii, jak ma się rzecz np. z teorią poznania istnienia. Przeciw zaufaniu w sposób bezgraniczny zdrowemu rozsądkowi przy uprawianiu metafizyki protestował także bp B. Bejze. W podobnym duchu w dyskusji panelowej w pierwszym dniu obrad (*Jak widzę szkołę lubelską?*) wypowiadał się prof. L. Koj. Jego zdaniem szkoła lubelska nie może zapominać i niejako udawać, że nie ma ogromnej wiedzy nowożytnej. Trzeba przyjąć – kontynuował prof. L. Koj – postawę otwartą, która, choć wymaga odwagi i wiele



wysiłku, przyniesie żądany efekt, a co najważniejsze – nie pozwoli na zamknięcie się w przysłowiowym getcie.

W dyskusji panelowej: *Perspektywy filozofii we współczesnej kulturze*, na zakończenie drugiego dnia obrad, panowało wśród uczestników ogólne poruszenie, przejawiające się gotowością do dyskusji na różne tematy. Zgłaszano dużo uwag i poruszano wiele problemów, które pojawiły się zarówno w pierwszym, jak i w drugim dniu obrad. Każdy z uczestników dodawał coś od siebie, poszerzał spektrum dyskutowanych zagadnień, co wielokrotnie nie sprzyjało dyskusji, a sprowadzało ją na boczne tory. Sądzi się jednak, że w całości owej dyskusji można wyłowić kilka centralnych punktów odniesienia, wokół których toczyła się wymiana zdań: autonomiczność filozofii (w szczególności metafizyki), kwestia porozumienia programowego, które zaistniało w pierwszej fazie kształtowania się Wydziału, oraz przyszłe perspektywy filozofii na KUL-u i w Polsce.

W toku dyskusji panelowych przewijało się także ogólne pytanie: w jakim stopniu zdaje egzamin głoszona w szkole lubelskiej tzw. autonomiczność zarówno przedmiotu filozofii, jak i jej metody i celu? Czy środki i argumenty wytaczane w obronie owej autonomiczności *de facto* nie powodują – jak pytał prof. J. Czerkawski – że nader często „konserwuje się” to, co wymaga właśnie zmiany, odrzuca się zaś to, co wymaga utrzymania w mocy i pielęgnowania? W dyskusji owej – jak można przypuszczać – nie chodziło o negację czy też dezawuowanie autonomiczności filozofii jako nauki wśród nauk, lecz o szukanie nowej metody, umożliwiającej właśnie obronę wspomnianej autonomiczności, która z jednej strony stawia czoło nowym problemom, umożliwi ich wartościowe naświetlenie i wykorzystanie, z drugiej zaś strony sprzyjać będzie zachowaniu tego, co najważniejsze i istotne.

Dyskutowano ponownie kwestię tzw. porozumienia programowego, które zaistniało w latach pięćdziesiątych na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej. W rozważaniach nad tą kwestią szukano – jak się wydaje – przesłanek umożliwiających zrozumienie, dlaczego obecnie nie istnieje i nie funkcjonuje na Wydziale poważne „porozumienie programowe”. Poprzedniego dnia, podczas wieczornej dyskusji, prof. A. B. Stępień wyjaśniał, że „porozumienie programowe”, zawarte początkowo między Swieżawskim, Kalinowskim, Krąpcem i Kamińskim a dotyczące trzech kwestii: a) zasadniczej roli metafizyki, b) sposobu uprawiania historii filozofii, c) wartości badań metafizycznych, nie było umową, którą zawarto przy zielonym stoliku. Oni – kontynuował prof. A. B. Stępień – nie umówili się, że będą to robili, lecz pracując razem, w ciągłym porozumieniu doszli do wspólnego programu. Zatem podstawą

była wolna i niczym nie skrepowana dyskusja, pragnienie rozwiązania problemu, zmierzenia się z nim. Dzisiaj obserwowane rozczłonkowanie Wydziału, podział na zamknięte grupy, nie sprzyja pojawieniu się najpierw dyskusji, a następnie wypracowaniu porozumienia programowego. Czyżby okres lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na Wydziale, o którym mówi Swieżawski, że był czasem *aurea prima aetas*, przeminął bezpowrotnie? Czy nie jest tak, że owa *unitas in varietate*, która poprzednio cechowała i odróżniała Wydział Filozoficzny na KUL-u, stała się dzisiaj jedynie czystą *varietas*? A może dzieje się tak, że dawne kontakty, badawcze prace zespołowe pracowników Wydziału powoli zastępowane są kontaktami z innymi środowiskami, a zamiast współpracy wewnętrznej ceni się bardziej współpracę zewnętrzną? Być może do oceny dzisiejszej sytuacji na Wydziale Filozofii w kategoriach sukcesu albo porażki potrzeba jeszcze kilkunastu lat.